

RYKOPIŚMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Dzieje świątyni i klasztoru, osobiście uposażenie, szczegółowo wyjaśniłby się daly z docho-
wanych przywilejów i nadań; istnieją bowiem u
proboszczu akta uposażkowe pozycyające się od
dokumenta z r. 1216, którego treścią jest po-
święcenie kościoła przez biskupa kujawskiego
Barthona. Jest też z późniejszych czasów zbiór
autentyków relikwii; dotąd w znacznej części do-
trwały a w pięknym relikwiarzu złożonych. Są tu
jeszcze spichalniaki rzeźb na deskach dębowych,
wyobrażające stacje męki Pańskiej — zabytki sły-
scherstwa z XV wieku. Wreszcie przed frontem ko-
ścioła leży ogromny kamień, na którym pokazują
wkleśło podobną do śladu wytłoczonego kołem
wózowym. Według ludowego podania, ma to być
pamiętka po S. Wojciechu; gdy w celu aposto-
stwa z Gniezna na Strzelno do Prus przyjeżdżał.
Woznica wyrucił pojazd, przejechałszy kołem ów
kamień. Zład poszanowanie dla glazn, i skutec-
ność jego w chorobach. W nobliściu także w

Anglii, poseł angielski skłonił więc lorda Russela do pozytywnych propozycji. Już 30 września, a zatem w tydzień po nocie francuskiej, lord Bloomfield przedstawił hr. Rechbergowi telegram, w którym lord Russel wyłożył swe propozycje. Wnosił on, aby trzy mocarstwa notę słowo w słowo identyczną w formie depeszy wręczyły przez swych posłów w Petersburgu. Równocześnie komunikował angielski minister projekt tej noty, który tylko tę jedną miał zasługę, że był bardzo krótki. Treść tego w zeszłą środę komunikowanego projektu jest następująca: Anglia (Francya i Austria) zgadzają się w tem z ks. Górczakowem, że rospiszę o sprawie polskiej zamknąć należy, gdyż dalszy ciąg ich jest niepotrzebny; uważając więc dyskusję za skończoną, z przyjemnością biorą do wiadomości oświadczenie Rosyi, że i nadal chce trwać w dobrych względach Polski zamiarach. Jednak zarazem z żalem przychodzi im wyznać, że oświadczenie to wcale nie odpowiada jej czynom, które przeciwnie w bolesny, opłakany godny i nieludzki sposób pogarszają położenie Polski; wolno zatem wnosić, że Rosya nie dopełnia zobowiązań, traktatami z 1815 roku na się przyjętych, przez co pozbawiła się praw, z tych traktatów wypływających. Taką ma być treść projektu noty przedłożonego przez lorda Russella, a sam projekt zaledwie trzy razy tyle słów zawiera, co treść, którą wam tu podaję.

Tego rodzaju propozycje nie zadawalniały ani Austrii ani Francyi, pokąd Anglia otwarcie i wprost nie oświadczyła gotowości do udziału w wojnie, w którąby się Austria zaraz uwikłała, skoro by uznała powstanie za stronną wojnę i dała mu pomoc prawem narodów dozwoloną. Tutaj tymczasem albo niechęć tak daleko iść, jak lord Russel proponuje, albo jeszcze dalej, aniżeli on zamierza. Na ten projekt angielski odpowiedział ks. Grammont i hr. Rechberg mniej więcej jednak, obaj oświadczając, że trzeba raz dać sobie pokój z pisaniem not. Pojutrze spodziewają się powrotu Cesarza; a być może, że osobiste przedstawienie rzeczy przez zrzęconego ks. Metternicha popchnie sprawę naprzód.

Baron Knorring miał wczoraj dłuższą z hr. Rechbergiem rozmowę, po której wysłał dziś kuryerów do Berlina i Petersburga. Saski minister Beust przybył tu znowu z Gastein.

Warszawa 2 października.

● Gwałty i natężony ucisk moskiewski nie ustają bynajmniej, ani nie myśli rząd moskiewski na tej drodze się zatrzymać. Dość powiedzieć o morderstwie pięciu ofiar na pięciu placach naszej stolicy przez Moskalki popełnionem, dość wspomnieć o tyrańskim a niedorzecznym rozporządzeniu, zmieniającem właścicieli domów w policyantów i nakazującym im rewidować lokatorów. Ale każdy dzień przynosi nam nowe bezprawia moskiewskie; i tak: wczoraj porwali, jak donosiłem, chłopców z ochronek. Około 160 chłopców, po większej części niemających 10 lat, porwała policja i powiozła na ratusz, gdzie ich dotąd trzymają. Okropny był plac matek i ojców zbiegających się do fabryk lub innych jakich zakładów. (w których pracują odprowadzający dzieci do ochronek) gdy doszła ich wieść, że ich dzieci porwują. Mówią, że celem tego porwania jest wysłanie ich do Rosyi na kantonistów, t. j. do zakładów, w których wychowują się dzieci na żołnierzy, pod nieustającym wpływem palki. Inni twierdzą, że dzieci te wzięli Moskalki jedynie dla śledztwa. Gwałt ten jest w każdym razie obydny. Każdy pojmie co za bezpieczeństwo jest pod tak zwanym „rządem“ moskiewskim, kiedy z publicznych zakładów jak i z prywatnych mieszkań, tak dorosli ludzie, którzy mogą być niebezpieczni najzwyklej, jak drobne niewinne dzieci porwane są bez winy i bez sądu.

Provincye są także widownią rabunków i mordów popełnianych przez Moskalki. Onegdaj Moskalki starli się z naszymi pod Piasecznem, a potyczka wypadła niebardzo pomyślnie dla Moskalki, ale nie mamy jeszcze bliższych szczegółów. Leć część Moskalki, rozbiegłszy się, rzuciła się zwykłym trybem na spokojnych mieszkańców. We wsi Głuszkowie pod Piasecznem czterej dragoni napadli na barona Jana Dangiela, właściciela tej wsi, stojącego spokojnie w polu przy robotnikach kopających ziemniaki. Dragoni rzucili się na niego z pałkami; uciegli na naprzód głowę, którą się zastawiali, potem ranił w głowę, a gdy padł na ziemię,

porabiali go w kawały. Młody to jeszcze był człowiek, zamilowany w swoim gospodarstwie i nie miał czynnego udziału w powstaniu; pozostawił matkę, siostry i liczne rodzeństwo. Następnie wpadł do Moskale na Pruszków i spalili cały wraz z pałacem i zabudowaniami dworskimi. Napadli na jakiegoś obywatela jadącego z Warszawy powozem. Obywatela tego zamordowali i pozostawili ciało jego na drodze przy obdarty powozie, od którego odpręgli cztery konie i zabrali. O nazwisku zamordowanego, dowiedziawszy się, donoszę.

Panienska, o której zranieniu pisałem wczoraj przez brutalnych oficerów, którzy za nią rzucili szabla, nazywa się Marya Zaboklicka, jest córką byłego oficera wojsk polskich, ma zaledwie 13 lat. Chora jest niebezpiecznie, bo pięć ma formalnie ucięta. Jako rys honoru oficerskiego moskiewskiego, podam i to także, że bogaci oficerowie gwardyi jeżdżą sobie po Warszawie w karykuli i końmi zrabowanymi brab. Andrzejowi Zamoyskiemu.

W *„Dzienniku Powszechnym“* ogłosił rząd moskiewski kilka nominacji i uwolnień, o których zapewne już donosiliśmy. Przybyli Arcimowicz obejmie zapewne posadę Dyrektora komisji spraw wewnętrznych. Politycznego znaczenia nie mają wszystkie te zmiany.

Onegdaj nie kilkunastu, jak donosiłem, lecz 150 więźniów wywieźli Moskalki z cytadeli koleją petersburską; pomiędzy tymi: Godlewskiego, Moleckiego, Świątkowskiego, Czajkowskiego i innych. 20 było okutych w kajdany.

Dnia onegdajszego oddział polski dał ognia do Moskalki konwojujących pociąg na koleji petersburskiej za stacją Średnią; rezultat dotąd nie wiadomy. Zapewne chciiano odbić jeńców.

Komisarz cyrkulu X podał się do dymisji, a to dla tego, aby ze zrabowanymi rzeczami z pałacu Zamoyskiego uciec z Warszawy.

Wczoraj w skutek zażalenia pijanego żołdactwa, szukającego awantur po szynkach i niebieskich publicznych, że szynkarz pod N. 605 nazwał ich kapusiakami, tenże szynkarz został aresztowany i z rozkazu policmajstra Rozbińskiego otrzymał 50 chłost na miejscu. Policja tejteż rozdziela chłosty kiedy jej się podoba i komu się podoba.

Konsul angielski odwiedził p. prof. Kowalewskiego i jeszcze dwóch byłych mieszkańców pałacu Zamoyskich i wypyttywał się o wszelkie okoliczności towarzyszące rabunkowi. Mówią, że wpróż p. Kowalewski otrzymał ze strony moskiewskiej wezwanie zatajenia niektórych okoliczności, ale wątpimy, iżby uczynił temu zadosyć. Przypadek swój opowiadał już wielu osobom z najdrobniejszą szczegółami.

Warszawa 3 października.

● Dziś nareszcie odkrywa się prawdziwa przyczyna zabrania dzieci z ochronek przez Moskalki. Jest to pomyśl policyi moskiewskiej, którego trudno się było domyśleć. Dzieci te porwano do badania! Nie chodziło, tu rozumie, się o działania ich samych, ale o działania ich rodziców i krewnych. Dopytywano ich się co robią ich rodzice, kogo przyjmują, co rozmawiają, czy nie mają gdzie schowanego prochu albo broni, czy tak z ich famili nie wyszedł do lasu itp. Co to za szlachetny pomyśl porwać około 200 drobnych dzieci, ażeby niewinnym usty wydały swoich rodziców na szubienicę lub rozstrzelanie? Co myśleć o rządzie, który takich sposobów potrzebuje, aby przekonać się, kto mu jest nieprzyjaciół i który takim sposobem jednakże nie odkrywa, bo dziś już i dziecko najmniejsze zna, że Moskalki jest mu nieśmiertelnym wrogiem. O ile mi wiadomo, indagacja ta ohydna żadnych nieprzyniosła rezultatów, nabawiła tylko nieupisaną trwogą i boleścią sta matek, niemających już nic, oprócz swoich dzieci. Dzieci te puszczają się ciciowio.

Klasztory ciągle zajęte przez wojsko: wszyscy zakonnicy skarżą się na wyznudaną rozpustę Moskalki którzy bezczeszczą mury celi Boskiej poświęcone. Przeor Dominikanów podał do konsystorza zażalenie, że żołdactwo sprowadza sobie nierządne kobiety do klasztornych murów, a oficerowie, przed którymi wpróż na to się użalał, zbyli go niczem. Konsystorz podał dalej te skargi, ale również bezskutecznie. W XX. Misyonarzy żołdactwo zajęło oratorium, w którym zwykłe odprawiają się modlitwy, a nawet w razie potrzeby i msza ś. mo-

*) Patrz Czas z niedzieli.

P. R. Cz.

że być odprawiana. Otóż, o zgrozo! to miejsce obrabio sobie żołdactwo za szczególniej dogodnie do rozpusty. Za autentyczność tego rzeczę, jak równie i za prawdziwość tego, że generał Berg wydał już był polecenie stawiania załogi po klasztorach żeńskich: tylko przedstawienia księdza Lubieńskiego, że zakonnicę w takim razie będą zmuszone zupełnie się wynieść, sprawiły tyle, że Berg wstrzymał jeszcze ten rozkaz, ale powiedział X. Lubieńskiemu, że w takim razie żądać będzie, aby przelożona każdego klasztoru pod przysięgą zeznała, że nie masz w ich zamieszkanu nie z przedmiotów zakazanych przez rząd moskiewski. Dotąd nie wyzowano jeszcze do tej przysięgi. Dziś odbyło powtórna rewizja u Felicyanek. Nie wiem, jaki był skutek rewizji, ale sądzić należy, że żaden. Rewizji i aresztowań mnóstwo, dniem i nocą.

Mówią Moskalki, że dywizja wojska ma tu przybyć i przesłana być na granicę galicyjską. Lecz skąd tej dywizji wezmą, gdy wszystkie wojska, jakie mieli do rozporządzenia, użyte są już na teatrze wojennym. Moskalki twierdzą, że dywizja ta ma przychodzić oddziałami po 2,000 ludzi i takimi oddziałami ma być przewożona z Warszawy. Lecz już przed trzema miesiącami glosili tu Moskalki, że skoncentrują korpus obserwacyjny na granicy Krakowa i Galicji, lecz nie mieli go, widać, że z tego go skoncentrować.

Poznań 3 października.

W miarę zbliżających się wyborów, zwiększają się też coraz bardziej różne środki surowości ze strony pruskich władz administracyjnych, które pod tym względem rzeczywiście są niewyeczepne. Wydane już ze strony ministerstwa spraw wewnętrznych rozporządzenie do urzędników podwładnych nakazuje im bezwzględne posłuszeństwo tak pod względem głosowania na kandydatów rządowych jak i całego przebiegu sprawy wyborczej. Tak nazwane *Towarzystwo ku wspieraniu interesów niemieckich w prowincji Poznańskiej*, prosto wyniszczył tejteż biurokracji przeciw dążności i żywiołowi polskiemu, odbyło przed kilku dniami uroczyste posiedzenie pod przewodnictwem znanego przewodnika swego Tempelohla, urządził agitacya wyborczą i rozdając role między głównych bohaterów polakożerego towarzystwa. Nadto rozpoczęto, jak bardzo naturalnie i praktycznie ku osiągnięciu zamierzonego celu, wojnę z prasą miejscową polską, reprezentowaną obecnie przez jedyny już tylko *Dziennik Poznański*. Widoczny jest zamiarem tejteż biurokracji zmusić ten organ do zupełnego milczenia, ubezpieczając wszelki jego wpływ i sparaliżować jego czynność w obce nadchodzących wyborów, a jeżeli się uda, położyć koniec jego żywotowi je-

szcze przed rozpoczęciem sejmiku, którego przeciw pierwszemu przedmiotem obrad muszą, wedle brzmienia ustawy konstytucyjnej, być drańskie ordonanse drukowe z d. 1 czerwca r. 16. Przygotowując w ten sposób dzieło uśmiercenia naszego *Dziennika*, dała tejteż regencya jego nakłady, księgarzowi Mercelowskiemu, drugie ostrzeżenie „za ogólnie, potępiania godne postępowanie, a w szczególności za sposób w jaki opisuje w korespondencyi wileńskiej zamach wykonany przeciw marszałkowi szlachty Domejce.“ Jedno więc jeszcze ostrzeżenie tylko, o co wcale nie trudno, a regencya będzie miała pozór i powód wytoczyć pismu proces administracyjny, który może się skończyć, w o-bec dzisiejszego rządu zakazaniem *Dziennika*, o-zbawia nas jedynego a ostatniego organu politycznego polskiego, jaki tutaj posiadamy.

Nie dość na tem wszystkim, mnożą się w przerażający sposób aresztowania i rewizye. Tak u-więziono przed kilku dniami posła Bogusława Lubieńskiego z Kijaczyna i Józefa Słowieckiego z Ryńska (w Prusach Zachodnich); dalej poszukuje rząd pruski Kazimierza Chrzanowskiego, a nareszcie odbyto ścisłe rewizye u pp. syndyka Leona Wegnera, sędziów Jarochowskiego i Mottego i kupca Magnuszewicza w Poznaniu. Również przejrzańiono po raz czwarty, jeżeli się nie mylimy, pałac Działyńskich w niebytuści owdowiałej hr. Działyńskiej, która także podobno zagrożona śledztwem. Rewizye te wszystkie pozostały, jak powiadają, bez rezultatu. Prócz tego rozwijają te-już władze policyjne nadzwyczajne środki ostro-żności i surowości. Zdają się być przypadki, że o-boby zamieszkałe w Poznaniu od lat trzydziestu, są przytrzymywane na ulicy przez urzędników po-licyjnych i odstawiane do biura policyjnego, gdzie

im nawet powodu takiego rygoru wytłomaczyć nie umięją. Coś podobnego spotkało np. znanego tu-taj i szanowanego ogólnie proboszcza kościoła św. Wojciecha. Na prowincyi, mianowicie w pobliżu granicy Królestwa Polskiego, są przypadki tego rodzaju ze strony władz wojskowych i policyjnych chlebem codziennym. Skarżyć się i żalić na coś podobnego jest rzeczą próżną i całkiem bezużyteczną; nie pozostaje nic innego, jak w przeświadczeniu własnej niemożności skłonić głowę w obec tego, co się dzieje, i czekać, aż Bóg pozwoli przemiąć febrze terroryzmu pruskiego, jaki nad nami zawisł.

Z pobliskiego teatru wojny dochodzą głuche wieści o nowych bojach w klasycznej okolicy Kaźmierza i Sempolna, gdzie się w tych dniach pokazał nowy, dobrze uzbrojony i umundurowany oddział 200 ludzi. Prócz tego przewziął się po-niżej Kalisza, przez Prosnę, niewielki oddział konny z Poznańskiego do Królestwa.

P. S. W tych dniach uwolniono z berlińskiej Hansvoigte kilku kupców niemieckich i pol-skich, z pomiędzy ostatnich i panów Chotom-skiego z Królewca i z Zboralskiego z Pleszewa. Prócz nich nie wypuszczono nikogo, i nie spodzie-wają się też, aby w ogóle kogokolwiek przed ukończeniem wyborów uwolniono. Za bardzo wy-sokimi kaucjami (od 2000 do 20,000 tal.), po-zwolono na dwa do ośmiu tygodni zamieszkać w mieście Berlinie, po za obreębem murów wie-ziennych: posłowi Władysławowi Niegolewskiemu, Bolesławowi Moszczęńskiemu, Stanisławowi Błocińskiemu i Stanisławowi Czarnieckiemu. Z wię-ziów trzymanych w tejteż twierdzy na Winia-rach uwolniono ostatnimi czasy zaledwie kilkun- blisko 200 siedzi ciagle.

Wilno 26 września.

Plodny w barbarzyństwa Murawiew, w ciągu czterech miesięcy swojego wielkorządztwa wypró-bował wszystkie środki okrucieństwa dla zabicia powstania na Litwie; lecz żadne dotąd nie przyni-osły mu pożądanego owocu. Powstanie wytrzy-mało wszystkie próby ognia i żelaza i chłodu i głodu, wszystkie pokusy carskich łask i amnestyi i z poświęceniem bez granic postanowiło walczyć wytrwale. Nie pomogły żadne postrachy i groźby Murawiewa, codzienne wyroki śmierci, szubienica stawiona wśród rynków wszystkich miast litew-skich, rabunki dworów, palenie wsiów, pędzenie ty-sięcy mieszkańców w Sybir, ani cały szereg roz-porządzeń i ukazów barbarzyńskich znanych świa-tu a tchnących duchem zniszczenia wszystkiego, co polskie i katolickie na Litwie. Usiłował Litwę zra-bować i spustoszyć a przesiadli krajowych mie-szańców w głąb Moskwy, a ztamtąd zaś napę-dzić dzikich opryszków, rokoszów i barbarzyńców hordy.

Pierwszy cel, zrabowanie Litwy został osiągnięty za pomocą żołdaków gwardyi carskiej i czynownik-ów moskiewskich umyślnie na to sprowadzonych z Moskwy i Petersburga. Różnego rodzaju i nazwy kontrybucye i strofy pieniężne, konfiskaty rucho-mości i nieruchomości majątków, nareszcie rabun-ek otwarty i pożyty przywiodły do tego stopnia zubożenia kraj cały, że w wielu żywnych i najpi-ekniejszych okolicach Litwy i Zmudzi stoją dzisiaj pustkami przy wielkich drogach wieś cała, domy i pałace bez okien i drzwi pozostały, w których gdzieś niedługo przemieszkują jakiś „kazienny“ mo-skiewski administrator, albo nagie kominy pogo-rzeliska stoją wśród pól pustych i odlegiem leżąc-ych. Wszystko to razem przypomina obraz XIII wieku przejścia Mongołów przez Polskę.

Dla wydłubienia Litwy chwycili się Moskale najprzód aresztowania wszystkich ludzi znanych im z tego, że kochali Ojczyznę: mężczyzn, kobiet i dzieci; wszystkich, którzy przez swe stanowisko majątek albo wykazanie mogli oddziaływać na ogół, albo też majątkiem swym wzniesić chwałę i piestw w barbarzyńskich moskiewskich. Tym spo-sobem w ciągu czterech miesięcy ostatnich do 12,000 osób na Litwie i Inflantach polskich zostało z do-mu porwanych i uwięzionych. W samem Wilnie li-czą dzisiaj do 1200 obojętnej pleci więźniów, w tej liczbie kobiet i dzieci przeszło 100. Wywiezionych jest z więzień wileńskich przeszło 1000 na Syberyę do ciężkich robót lub na załadowanie albo w sodydy do rot aresztanckich. Ileż tysięcy jest więzionych w Kownie, w Dydnaburgu, w Wilebsku, w Bobrujsku, w Brześciu itd. Długo ofiarami zemsty Mura-wiewa po większej części byli szczególniejsi szla-chta i mieszczenie na Litwie; lecz następnie roz-

pocezał prześladować włościan pojedynczo i całemi wsiami, a szczególniejsze całe zaścianki szlachty za-gonowej, na którą choćby cień podejrzenia mógł wpaść, iż brała udział w powstaniu. Mówiliśmy da-wniej o losie, jakiego doznała wieś szlachecka Szczu-ki, w powiecie grodzieńskim i Szumy wieś włościan rządowych, którą Murawiew kazał zniszczyć, zaozać i oddać w posiadanie rokoszom, a dawną ludność wyprowadzić na Syberyę razem mężczyzn z żonami i dziećmi. Wczoraj właśnie ten okropny akt tragedyi, to spotkanie do najwyższego stopnia prześladowanie spełnił rząd moskiewski w Wilnie. Przeszło 30 rodzin włościańskich ze wsi Szumy w grodzieńskim, także rodzinę jedną Urbanowi-czów z Oszmiańskiego, sprowadzono do turny wileń-skiej; mężczyźni byli oddzieleni od kobiet i dzie-ci. Nedza, jakiej te wszystkie nieszczęśliwe istoty doznały, trudna do opiania. Po zrabowaniu ich zupełnem przez wojsko moskiewskie, po spaleniu w ich oczach wszystkich zabudowań, po zabranu im bydła, koni, całego ich dobytku, który ma być obróconym na koszt podróży na Syberyę — nie po-zwolono żadnemu z tych nieszczęśliwych wzięść ka-walka chleba na drogę, ani bielizny dla dzieci i przykrycia dla siebie samych, — jak stado bydła przypędzono do Wilna. Wczoraj wieczorem o 7ej godzinie razem z innymi skazanymi na Syberyę więźniami przeprowadzono ich z turny do dworca kolei żelaznej. Do 60 mężczyzn, 30 przeszło kob-iety i drugie tyle dzieci drobnych i niesionych na rękę postępowało w otoczeniu silną strażą wojskową. Żadne egzekucye publiczne, żadne ofiary pojedyn-ckie z tem nieszczęściem nie mogą iść w porówna-nie. Boleść całego ludu i placez przeżalności ma-tek napełniał serca zgrozą, boleścią, obruzieniem i chęcią zemsty. Co za okropne położenie tych wszystkich włościan! zniszczone całe majątki, o-derwano od ziemi rodzinnej, od domowej zagrody i dobytku, od mogli ich ojców, od wszystkich wspomnień całego życia i nadziei, z jedną myślą przed sobą strasznego opuszczenia, życia wśród obcych wiarą i zwyczajem, zupełnego ubóstwa na przyszłość. Jeden tylko rząd moskiewski podobnej zbrodni dopuścić się może. Inni więźniowie, któ-rych w tej partyi było do 100 osadzonych na Sybe-ryę za udział w powstaniu, pomimo ciężkiej kary i przeznaczenia, wydawali się szczęśliwszemi przy tych biednych włościanach. Połowa prawie wywiezionych wczoraj koleją żelazną na Sybe-ryę, była ubrana w kapoty z sukna szarego z żółtymi łatanami na plecach, a niektórzy mieli cięż-kie łańcuchy na nogach, co okazywało, że byli skazani do ciężkich robót w minach. Pustemi uli-cami ich wszystkich przeprowadzono, gdyż poli-cya każdego zabierała, kto nawet przypadkiem wyszedł na spotkanie.

Dzień wczorajszy łączy podwójną boleść w pa-mięci mieszkańców Wilna. Gdy o 10^{1/2} rano roz-strzelano na placu na Łukiskach Władysława Ni-colaia, porucznika wojsk rosyjskich a następnie oficera wojska narodowego pod dowództwem śp. pułkownika Narbuta. Sp. Nicolai był jednym z czterech braci, z której rodziny trzech walczyło w oczyszczonych szerebach, a czwarty fotograf, razem z dwoma pozostałymi, oddawna siedzą w więzie-niu wileńskim itp. Władysław Nicolai był jednym z najpierwszych na Litwie oficerów ze służby mo-skiewskiej, którzy na głos wezwania narodowe-go pospieszyli pod ojczystą chorągiew. Walcząc przy boku Narbuta, pod Dabiezami, gdzie Narbut poległ, Nicolai ranny bardzo ciężko, gdyż jedna kula przeszła mu piersi, był wziętym z pola bo-ju przez Moskalki i odwiezionym do szpitala wo-jennego w Wilnie. Lekarze nie zostawiali mu żad-nego nadziei do wyzdrowienia; ale silna natura i młodość wyleczyły go na to, aby był zamordo-wany przez Moskalki.

O 10ej rano wyprowadzono go z więzienia w klasztorze Dominikańskim, z kąd wszystkich ska-zanych na śmierć wywodził, w całej paradyzie z muzyką pogrzebową, pod eskortą ułanów na plac egzekucyjny; przez całą drogę obok pastora pro-testanckiego postępował śmiało i spokojnie jak pra-wdziwy mecenasz. Moskale według swego zwy-czaju, dawszy pierwszy raz ognia o 12 kroków, poranili go tylko; mecenasz pochylił głowę, lecz znow się wyprostował, czekając nowych cio-sów; żołnierze drugi raz broń nabili, dając ofiarę dłuższy czas do cierpienia, i po drugich dopiero strzałach dokonali morderstwa. Piętnasto to me-cenzik zamordowany publicznie na rynku wileń-skim przez Murawiewa Wiszateła! A ileż padło ich zamordowanych przez rozstrzelanie lub powie-szenie w Kownie, Dzwiniogrodzie, Wilebsku, Brze-

Młynach pokazują postać z glazu, mającą wysta-wić skamieniałą dziewczynę z wiadrami, co za lenistwo tak zakłętą została.

Przy klasztorzym stoi wśród rud i śmiecia, drugi jeszcze dawniejszy kościół Sgo Prokopa, drugi znaczony teraz na spichrz plebański, skład drzewa i rupieci. Wszędzie gdzieindziej zasłuszby ten ko-ściół na troskliwą opiekę; a wielokroć studynar-yby naukowo budowę jego. Jestto rotunda z sze-sięciennych kostek granitu wzniesiona, ze sklepie-niem okragiem wspartem na ośmiu żebrach luko-wych, ułożonych z takichże granitowych kostek, zwornikiem zemkniętych. Z jednej strony przypie-ra do owej rotundy (podobnie jak ona sama skle-pione) niższe prezbiterium (apsis); z drugiej zaś strony (od frontu) wieża jakoby baszta owalnego od dołu kształtu a czworoboczna ku górze, od przodu szkapra później przyparta wzmocniona. Malo-wania na ścianach z XVII lub XVIII wieku, wy-stawiają Ewangielistów i sceny z życia Sgo Pro-kopa. Kaplica ta miała być pierwotnie kościołem parafialnym; albo raczej była świątynią dla za-konnic, jeśli w kościele głównym zakonnicy na-bożeństwo miewali. Później miała ona stanowić refektarz — dziś zaś w połowie wysokości podlega przedzielną, mimo zdrowych murów i pamiatko-wej a architektonicznej wartości, ku wygodzie gospodarczej służy. Ten to kościół wyobrażony jest prawdopodobnie na arcystarodziejnej i wiele ważnej tablicy erekcyjnej, wmurowanej nad gnie-nikiem w ścianę rudery, która doń przystyka. Rzeźba ta jak widoczne z umieszczonych w niej tulejek, była jakiś czas lawaterza ozdobą. Wsta-wia ona (w wykopkach z piaskowca) kłęzą-cego mężczyznę napół zbrojnego, w szysaku i kolczudze, podającego kościół Chrystusowi panu. Zbawiciel siedzi na krześle podtrzymajac lewą ręką ewangelią otwartą, na kolanie wspartą; zaś prawą błogosławi. Po drugiej stronie niewiasta o-słonięta, podaje Zbawicielowi księgę. Rysunek od-nosiłby każdy znawca do końca XI lub początku XII wieku. Cała tablica jest kształtu półkola, za-kręślonego promieniem niewiele nad łokieć dłuż-szym. Rzeźbę tę uzupełnia druga jej współczesna,

wprawiona nad drzwiami kaplicy Sej Barbary, zewnątrz głównego kościoła od strony plebański-go ogrodu. Na tej nowj kłęzący mężczyzna po-daje kościół o dwóch wieżach z kopułkami a z okragłą apsidą. Ofiarę świętą przyjmuje Sta-Anna, stojąca w pośrodku z NMPanną na ręku. Z drugiej strony niewiasta w poważnej szacie po-daje Sej Annie kłęzącego księga czy dokument. Dolna kraweść rzeźby stanowiąca zarazem górna drzwi oprawę, przedstawia rękę błogosławiającą; otoczoną ornamentami rzeźbionymi, będącymi po-wtórzeniem ozdób romańskich słu pa kaplicy Sej Barbary, o którym dopiero co wspomnieliśmy. Napis biegnący w około ostatniej tablicy, wartość obu podnosi, a znaczenie wyjaśnia. Jest on legien-dą pisaną w skróceniach scholastycznymi gloskami. Przedzieicki co nie opuścił żadnego zakątka ziemi polskiej, gdzieby nie zostawił śladów nauki i gorliwości swojej, był i tutaj; a w listach z po-dróży pisanych z Kujaw do warszawskiej *Gazety codziennej* (w roku 1855) taki odezty napisu tego zamieścił:

Te velut optaras, hoc dono Petrus honorat;

Virginis Anna pie, mater honoranda Marie.

Tłumaczy po polsku:

Ciebie jakoś życzyła, tym darem Piotr czoł,

Anno, świętej Panny Maryi Matko stawiona.

A więc jasne: że obie tablice, kaplica z romań-skim słupem i sameż kościół, są zabytkami z po-czątku XII wieku; a świątynia owe stawiał Piotr Włoszczowicz Duninem zwany, wraz z małżonką swoją Maryą. Tak też twierdzi Długosz, podając że w r. 1124 Długosz założył klasztor Norberta-nek we wsi Kalinie pod Izbicami w diecezyi wło-clawskiej; zaś w r. 1133 przeniósł go tutaj do Strzelna. Styl budowlany samych, pozostałe ornamenta, wreszcie owe ważne tablice, popierają datę fun-dacyi. Zkądże przecież urosło opowiadanie o o-wych książkach założycielach, których sławę wy-zerunki i nagrobki gloszą? Oto pomniki te wysta-wiono dopiero w r. 1748, na zasadzie podań ogłoszonych w książce wydanej podówczas w War-szawie, zawierającej żywoty zakonników Premon-stratów, przez ich witońskiego opata Antoniego

Kraszewskiego zebrane. Księża bowiem Aleksan-dra a nawet udułych ksiązk kujawskich, w roku 1124 w Wielkiej Polsce jeszcze nie było; zaś księga Kazimierz (wspomniany w owych tradycjach) mógłby być chyba (wedle Przeździeckiego) synem Konrada I. Przypisywano mu zaś fundatorstwo tyczy się może udziału jego w uposażeniu klasz-toru, na które wielu się składało; jak skoro ko-ściół większy dopiero w r. 1216 był ostatecznie poświęconym i służbie bożej oddany. Uczony też Łukasiewicz nie inaczej sądzi, rozważając te spra-wy (*Przegl. ludu II 219*) porównaniem dat; zaś Sobieszezański słusznie (w *Wiadomościach o szku-lacy pięknosci I 66*) kościół strzelnieński do du-ninowskich policyi.

Opisane tablice erekcyjne są tedy najdawniej-szym u nas zabytkiem rzeźby chrześcijańskiej śre-dniowiecznej; tem one cenniejsze, że w ogóle szła-k bardzo mało z tej odległej epoki (początku XII stulecia) została w Europie pomników. Czesi oto-cieją się świeżem odkryciem w praskim ko-ściele św. Jerzego, rzeźby z 1150 roku; która najstarszym teraz jest u nich zabytkiem. Nasza więc o wieńców wieku od tej praskiej wczesniejsza, godna lepszemu umieszczeniu niż to jakie dziś nad gnieńnikiem w Strzelnie zajmuje. Jakkolwiek nie miałem żadnej wątpliwości, że tablice erekcyj-ne Dunina są autentyczne i z czasów jego pocho-dzą; przecież ciekawem dla mnie było poró-wnanie z niemi podobnego zabytku dochowanego w Wrocławiu w kościele N. M. Panny na Piasku. I zaiste! trudno o podobieństwo większe. Tablica wrocławska z tegoż kamienia, tegoż samego kształ-tu co strzelnieńska, tegoż samego co tamta cha-rakteru; a nawet ornament spodniej rąki tegoż samego u obu rysunku. Mniemamy można słu-sznie, że nie tylko te zabytki są sobie współczesne, ale nawet jedna je ręka kowała. Ta wrocławska wystawia N. M. Pannę z Panem Jezusem na ręku, siedzącą na tronie. Z jednej strony stoi syn Du-nina Świętosław, z drugiej zona Piotra Marya pod-trzymuje kościół, który N. M. Pannie w opiekę oddaje. Począwszy tedy od owych duninowskich rzeźb, mamy nadto w różnych kościołach kilkadziesiąt

tablic erekcyjnych z XIV i XV wieku, z którychby się ułożyć dał przegląd zabytków rzeźby z cze-rech stuleci. Te strzelnieńskie posiadają w prze-rysach i daguerotypach, hr. Aleksander Przeździe-cki i Karol Beyer w Warszawie.

Mogilno

prawie w odległości dwóch mil od Strzelna. Tutaj na wzgórz nad wspaniałem jeziorem stoi kościół, pamiatką po dawnym bogatym opactwie Benedy-ktynów, których tu Bolesław Śmiały (z lupów zdo-bytych w Węgrzech) fundował, a z Tytca dotąd sprowadził.

Przedzieicki upatrzył w położeniu klasztoru i wjeździeń okolicy Mogilna, uderzające podobień-stwo z Osyakiem. Snać namiętna dusza Śmiałego, lubowała się w widoku obszarów pól, gdy wśród nich czasami wiechu pienia się i zrywa modre jezioro, jakby mu ciasno a niewolniczo było, że ściany klasztoru rozlać się szerzej nie dadzą.

Mogilno szczególną szkodliwoscia otaczał ten król wygnanie. Dziś po świetności klasztoru zostały tylko szczątki dawnych murów i dokumenta a kronikarskie wzmianki. Cytują zwykle (*Staroż. poz. II 139*) jako najstarszy w dyplomacie na-szej przyswilej, donacyjny Mogilna, datowany z Plocka 1068 roku. Gdzieby on się teraz znajdo-wał, dowiedzieć się nie mogłem. Przedzieicki w swoim liście z podróży pisanym do warsza-wskiej *Gazety codziennej* (r. 1855 Nr 274) przy-wodzi dokumenta tejteż z roku 1178 (autenty-czna bulla Aleksandra III) i z lat 1103 i 1126 (podrobione), wreszcie 2 z XIII wieku, 12 z XIV i wiele późniejszych.

Nawy boczne mogilnieńskiego kościoła niższe od głównej, nad ich dachem góra obiega szereg okien — transeptum nie ma — za wielkim ołtarzem apsis. Gmach klasztorny w pustce. Z pierwotnej postaci kościoła zbudowanego tutaj w stylu romańskim, tylko pozostał rozkład czyli plan daw-ny i apside ową. Długosz (w *Hist. I 259* wyd. lipskie) bliżej określa te Bolesławowską budowlę, mówiąc: *muravit in loco horti unam criptam in-feriorem, alteram superiorem.*

Przesklepiono widać w XV wieku świątynię tę ostrołukowym sklepieniem; a wreszcie później przereastrowano ją w styl barokowy. Ołtarze i zdobienie wewnętrzne nowsze; a relikwie tylko w cynowych oprawach, swoimi napisami przypominają, że tutaj od czasu założenia kościoła przetrwały. Wspomnienie Bolesława przekazuje pamięci miejscowych lichy obraz wystawiający dzieje tego króla, a wierszydami opisujący życie jego. Malowanie to sprawił opat Kosiński, a wykonał w r. 1814 Okrotniewicz z Gniezna.

Tyle na miejscu pamiatki po klasztorze Bene-dyktynów, tej jakby wielkopolskiej akademii, a matce oświaty! Po innych zniszczonych klaszto-rach bladsze jeszcze wspomnienia zostały; jakby zakony nie spełniły tutaj postannictwa swego wa-żnego w dziejach rozszerzenia cywilizacji i wiary. Nikt z członków pokasowanych klasztoru, ani też żaden pisarz świecki, nie zdobył się na spisanie historii upadłych instytucji. Runęły bez echa. Ich skarbcie, biblioteki i zabytki po rękach się roze-ższyły; a ze skonek zostawionych na wymarcie mnielich, pustki z milczeniem w murach osiadły. Jak groby stoją ruiny — nikt je zasługi wieńcem nie uczi.

Prócz poklasztornej świątyni, jest jeszcze w Mo-gilnie drewniana kaplica Ś. Klemensa stojąca na drugim wzgórk, i fara ceglana szkaprami opięta. Wreszcie, że miejscowości taka jak Mogilno mogłaby kiedyś tradycyjami swoimi wpływać na bu-dzenie ducha narodowego; więc na stróża prze-życia, a siejbę idei nowych, stanął znow wśród rynku protestancki kościół.

Tak podaje wiadomości o Gnieźnie, Trzemesznie, Kruszwicy, Inowrocławiu, Strzelnie, Ko-ściele i Mogilnie, spotkaliśmy się z podaniami i z zabytkami: rzeźby, budownictwa i grafiki z naj-pierwszych chwil istnienia narodu naszego. Takie pomniki godne studiów i badań — mamy więc nadzieję, że powszechniejszą dla siebie uwagę zyskają.

ściu, Mińsku i we wszystkich małych miasteczkach Litwy!

Właśnie dowiadujemy się o zamordowaniu na rozkaz Murawiewa kilku nowych męczenników na rynkach miasteczek województwa kowieńskiego. W Poniewież rozstrzelano 50 września żołnierza z pułku ułanów rosyjskich Andrzeja Wojtulewicza, za przejście jego do ojczyźnych szeregów. 11go i 20go sierpnia rozstrzelano Antoniego Czyżewskiego w mieście Dziarskach i Justynę Andriejową w mieście Rakiszkach (powiat Jezioroski w Nowoaleksandrowski). Obaj byli właścicielami z okolic Birż na Zmudzi, a wzięci z bronią w rękę i osądzeni na śmierć za udział w powstaniu; jednego z nich rozstrzelano już na wpół żywego, kula w boku mu pierś przeszła i dostał silne ciecnie palaszem w głowę. Tym razem nie chcieli się pastwić długo Moskał nad swoją ofiarą, wyrok spełniono czem prędzej, aby śmierć przedwcześnie nie wyrwała zdobywcę z rąk kłosa. Silne wrażenie, lecz nie takie jakiego Moskale oczekują, czynią te publiczne morderstwa moskiewskie na ludzie wiejskim; codziennie coraz lepiej poznaje on te dobroczynne opiekę rządu moskiewskiego, co niedawno jeszcze podawała mu broń bratobójcza, a teraz go morduje.

Świadkowie zamordowania przez Moskalki w Kownie lekarza Wróblewskiego, opowiadali nam, z jaką ścieśnieniem Moskale rzucali się do pastwienia się nad każdym Polakiem mordowanym; a zarazem, jaki postrach padł wtedy, gdy kula się odbiła od ofiary i ugodziła w nogę obecnego przy egzekucji wice-gubernatora tak mocno, iż go rzuciła, iż z tego, oraz z przestrachu zachorował. Przy każdym morderstwie męczenników sprawy narodowej, dzwienne odbija czynim moskiewski od łez i płaczu kobiet polskich. Staryszka moskiewska nakazuje żołdaczowi pijanemu, przy każdym wystrzale, przy każdym konwulsyjnym drgnięciu nieszczęśliwej ofiary, śmiać się na głos i szydzić. Zaiste nigdy tak dalece żołnierz moskiewski nie był pobawiony wszelkiego uczucia ludzkości jak dzisiaj. Za groźnych czasów Mikolaja, kiedy karności w wojsku moskiewskim dochodziła do najwyższego stopnia zaparcia się człowieczeństwa i żołnierz był zupełnie machiną w ręku oficera; wówczas jeszcze po za spełnieniem rozkazów służby nie raz się odzywało serce wobec nieszczęśliwej i nie raz za w oku zabłyśła i litość ukryta była w duszy. Teraz czynim i zepsucie, pochodzące z góry skutkiem rozkładu społeczeństwa moskiewskiego, zginięło w niewoli i tyranstwie, odebrał żołnierzowi moskiewskiemu wszelkie uczucie ludzkości, zgasił ostatnią iskrę jego sumienia.

Władze moskiewskie jeszcze fabrykują adresy fałszywe po powiatach litewskich. Murawiew nakazał Swolniskiemu, którego bezprawnie mianował marszałkiem powiatowym, zbierać podpisy do adresu. Sprawnik tamczył Birżauskiej i przystaw zbierając szlachetną drobna, otaczając ją wojskiem, morzą głodem i nikogo nie wypuszczając do domu, aż podpisze adres. Adres wymuszony w więzieniu śmiercią głodową ma świadczyć o przywiązaniu do rządu moskiewskiego! Do Mińska przed tygodniem wysłano generała Czerwatego dla zebrania podpisów do adresu. Szlachta mińska, której marszałek Łapę wywieźli Moskale na wygnanie do Permu, mówi, że ponieważ już w roku zeszłym podczas wyborów podała adres o połączenie Litwy z Królestwem Polskim, z którym Litwa zawsze była złączona, adres którego car nie przyjął, nie może przeto pisać dzisiaj adresu o przyłączeniu Litwy do Moskwy. Generał Czerwaty, Grek rodem i oddawna zostający w służbie moskiewskiej, znając że jest swym przewrotnością, był on przez wiele lat członkiem, następnie prezesem komisji śledczej w Wilnie i dał się we znaki wszystkim więźniom. Generał Bibikow wypędził go był z Wilna, teraz znowu, gdy Murawiew wszystkich kocha, wrócił do pomocy, powrócił na Litwę wotem zwanym przez Murawiewa. W województwie kowieńskim dla wymuszenia podpisów na adres, używa Moskwa podobnych sposobów. Np. w powiecie wilkomierskim, moskiewski naczelnik wojenny wezwał wszystkich obywateli do Wilkomierza, przybyłych zebrał w kancelaryi swojej i pokazując na szubienicę wieszoną na placu przed oknami grozi, że kto się opierać będzie w podpisaniu adresu, to go powiesi, że jego majątek każe zabrać, a żonę i dzieci wrzucić do więzienia. W Poniewieżu wojenny naczelnik zebrał wiele szlachty do jednego domu, otoczył wojskiem i przyszył głodem zamorzyć, dopóki nie podpiszą wszyscy co do jednego adresu. W Kownie, Murawiew młodszy i Karp zmusili napróżd siedzących w więzieniu pośredników mirowych do podpisania adresu (oprócz Stanisława Pusłowskiego, któremu zabrano majątek ruchomy, a zasekwestrowano nieruchomości).

Wiedeń 5 października. Na posiedzeniu Izby poselskiej, o którego głównym toku donosi list naszego wiedeńskiego współpracownika, odczytał minister stanu najpierw znany rezydent cesarski do sejmiku siedmiogrodzkiego a potem oznajmienie (mesaż) cesarskie, które Izba stojąc wysłuchała. Akt ten w całej oświeconej brzmiał następująco:

„W mowie tronowej, którą najdosłowniej Arceks. Karol Ludwik jako mianowany zastępca JCMości zagaił uroczyste tegoroczne kadencję Rady państwa, objawione było życzenie JCMości i nadzieja, że Izba zajmie się zbadaniem i przygotowaniem obradami nad propozycjami finansowymi, skoro tylko będą jej przedłożone, gdyż do tego czasu, w którym zapasie będzie mogła stanowcza uchwała, spodziewać się można współudziału posłów siedmiogrodzich w obradach Rady państwa podczas tej kadencji.

Z odwołaniem się do tej w mowie tronowej wyrażonej woli JCMości i do cesarskiego upoważnienia z 15go czerwca b. r. minister skarbu przedłożył Izbie budżet na peryod skarbowy 1864 wraz z projektem odnoszącym się do ustaw skarbowej zapowiadając także wniesienie niektórych ustaw skarbowych. Rząd cesarski mniemał, iż może mieć nadzieję, że przybycie posłów siedmiogrodzich do Izby nastąpi w czasie, któryby był użyteczny możliwym ich udziałem we wszystkich stadiach obrad i ustanowienia budżetu.

Alte inne sprawy, którym sejm siedmiogrodzki z uznania godną gorliwością poświęca swą czynność, dotąd nie pozwoliły przedsięwziąć wyborów do Rady państwa.

Rząd cesarski przywiązuje prawdziwie największą wagę do udziału posłów siedmiogrodzich w obradach Rady państwa i nie wątpi, że to wkrótce przyjdzie do skutku; jednak zbliżające się zamknięcie tegorocznej kadencji a następujące rozpoczęcie nowego okresu skarbowego, czyni niezbędnym bezwzględne zajęcie się budżetem. Ró-

wnież i projekta do ustaw z budżetem ściśle związanych, które mają być wniesione, także wymagają spieszności i konstytucyjnego w Izbie załatwienia.

Z największym ubolewaniem rządu nie można więc dłużej jeszcze odrażać rozpoczęcia obrad nad ustawami finansowymi, których zamknięcia przy udziale posłów siedmiogrodzich spodziewać się można.

W pośród takich stosunków JCMości upoważnił ministrem tak jak w latach poprzednich pod równym zastrzeżeniem i zabezpieczeniem swego według § 13 konstytucyjnego prawa, aby zaprosił wysoką Radę państwa do konstytucyjnego zajęcia się projektami finansowymi z tym dodatkami, że JCMości konstytucyjnym traktowanymi projektami ze względu na objęcie w nich krajów i królestwa na ten jeden raz ten sam chce przyznać skutek, który na mocy konstytucji miałyby uchwała, Rady państwa zupełnie ukonstytuowanej.

Rząd cesarski pozwolił sobie z tem zawiadomieniem połączyć niezawodną nadzieję, że wysoka Rada państwa, czyniąc użytek z tego najwzajemniejszego upoważnienia, z taką samą gorliwością zajmie się przekazaniem sobie zadaniem, jakim w latach zeszłych powtórnie dała dowody.

Pożem minister Plener w dłuższej mowie rozbił reformę podatkową i przedkłada Izbie kilka projektów do ustaw. Tytuł są one uregulowania podatku gruntowego według wartości użycia; zaprowadzenia podatku osobowego, zbytkowego i klasycznego w kwocie 16 milionów dla pokrycia niedoboru; dalej wnosi minister nowelę do ustawy o opłatach, projekt dotyczący się podatku dyferencyjnego od wódki i ustawę względem cehowania srebra i złota.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6go października. Dziś wieczór między godziną 5tą a 6tą odbywano równocześnie rewizję w składach towarów pp. Ludwika Helca, kupca i bankiera w Rynku pod Ł. 30, tudzież w składach kupca hurtowego p. Jana Kantego Hahna w domu przy ulicy Sławkowskiej pod Ł. 262. W obu domach szukano broni, jak oznajmił urzędnik policyjny, w skutku denuncjacji. Takowa jednak okazała się bezzasadną. W jednym i drugim miejscu otwierano beczki towarowe. U p. Hahna, gdzie są towary żelazne, nie wynikała żadna szkoda, lecz u p. Helca otwierano beczki z cukrem i wszystkich wykładano w sieni, co nie bez szkody się odbyło.

— W dniu 1 b. m. odprawiano było w kościele XX. Pijarów nabożeństwo żałobne za duszę s. p. Seweryna Rollera poległego pod Panasówką w dniu 3 września. Seweryn Roller urodził się w Tarnowie w r. 1828; licząc lat 17 wstąpił jako kadet w szeregi wojska austriackiego do 9go pułku huzarów stojącego w Żółtkwi. W r. 1848 podczas powstania węgierskiego przebiegając z Galicji do Węgier wraz z oddziałem huzarów, przytrzymany został przez wojsko austriackie w Samborze, a odtawiany do Lwowa, przesiedlając tam w więzieniu 9 miesięcy, poczem skazany na prostego żołnierza do 3go pułku huzarów, na nowo się miał desygnować. W r. 1854 posunięty na stopień oficerski, wystąpił z wojska jako nadporučnik. Pojawił się w małżeństwo następnie pannę Natalię Rokoszkową córkę obywatelską, osiadł na Podolu galicyjskim, gdzie przez lat kilka gospodarował na wsi. Powstanie w Królestwie Polskiem powołało go znowu do broni, a szczególnie wiele był czynnym w oddziale Lelewela, gdzie zarówno dostawał materjałów wojennych jako i na polu walki wielkie położył zasługi w stopniu rotmistrza kawalerii narodowej. W potyczce pod Panasówką 3 września idąc na czele jazdy swej do szarży na kozaków, padł ugodzony w bok kulą nieprzyjacielską. Tak w wojsku jak w obywatelskim zawodzie s. p. Roller był kochany i poważany od wszystkich, którzy go znali.

— We Srodę d. 7go b. m. przypada do rozprawy ostatecznej sprawa p. Konstantego Podyla o zbrodnicze naruszenia spokojeści publicznej.

Nadto odbędą się w bieżącym tygodniu następujące jeszcze rozprawy ostateczne:

— we Srodę, Frasińskiego Romana o oszustwo; we Czwartek, Csonkaja Antoniego o kradzież; Wiedzińskiego Aleksandra o gwałt publiczny; Smolńskiego Jana o ciężkie obrażenie ciała; Gołabowej Katarzyny o kradzież;

— w Piątek, Tacika Michała o ciężkie obrażenie ciała; Ziorka Franciszka o kradzież; Kubika Wojciecha o ciężkie obrażenie ciała; Martinka Jana o przeniewierstwo; Żydronia Józefa, Kucharskiego Wojciecha i Czerneckiego Józefa o ciężkie obrażenie ciała.

— Nadesłano nam kartę pogrzebową, zawiadamiającą, iż jutro we srodę odbędzie się w kościele parafialnym w Ulanowie nabożeństwo żałobne za s. p. Marcina Borelowskiego Lelewela i za duszę jego towarzyszy broni poległych 6go września pod Batorzem.

— Adwokat wiedeński Troll przeniewierzył się na 180,000 zlr., z których blisko połowa własność jakiegoś miasteczka węgierskiego, a reszta sierocę fundusz, uszedł temi dniami z Wiednia. Gdy jednak na ślad jego nieucieczki wpadnięto, odebrał sobie życie w Passawie w Bawarii, w chwili, gdy go miano aresztować.

— Dnia 5go października zmieniła się temperatura od + 7,8, do + 18,4, barometr stał o godzinie 2giej popołudniu na 331,87, o godzinie 10tej wieczór opadł na 331,26, o godz. 6tej rano (6go) na 330,63, wiatr bardzo słaby wschodni zbaczający najczęściej ku północy, czas pogodny, rano 6go mgła do okola, o godzinie 6tej temperatura powietrza + 8,6 R. —

— Jutro we srodę dnia 7go października, S. Justyny panny męczenniczki.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Tryest 5 października. Wczoraj wieczór z powodu silnego wiatru (Bora) nie było przejażdżki morskiej i ogni sztucznych w Miramare. Deputacja meksykańska pożegnała dziś Arceksięcia i zapewne jutro odjedzie. Przy spuszczeniu na wodę statku „Marya Teresa“, które odbyło się szczęśliwie, właściciel warsztatów okrętowych, Tonello miał przemowę do deputacji, i ubolewał, że Arceksięcia opuścić ma Tryest, gdzie wraz z Arceksięcią wysłanej cześci jest przedmiotem. W końcu zaś rzekł: „Jeżeliby przeznaczenie miało uwieńczyć

wasze gorące życzenia, to ręczę w tej chwili słowem, że wszystkich użyję środków jakie mam w ręku, i pierwszy usiłować będę, aby skrócić za pomocą żeglugi parowej odległość, jaka nas dzielił będzie od ukochanej pary książęcej i zawiąże stałe stosunki między ojczyzną naszą a ową przez nieba tak bogato uposażoną ziemią.“

Frankfurt 5 września. *Neue Frankf. Ztg* donosi z wiarogodnego źródła, że nowa pożyczka austriacka nie zaraz będzie wypuszczoną w obiegi i wątpić można, aby to już w tym roku nastąpiło.

Frankfurt 5 paźdz. wieczór. (Pr.) *L'Europe* zamieszcza następujące szczegóły uzupełniające dawniejsze jej podania (patrz *Czas* wczorajszy) o stanie układów w kwestyi polskiej i o depeszy lorda Russella wręczoną w Wiedniu. Francya oczekuje od Austrii i Anglii skutecznych propozycji, a gabinety wiedeński i londyński nie są w tym względzie bezczynnymi. Hr. Reehberg czeka przyjazdu Cesarza Franciszka Józefa do Wiednia, gdyż wprzód niemożnaby nie postanowić o nowym stanowisku Austrii w kwestyi polskiej. Gabinet wiedeński nie będzie przedkładał ociąganiem swem okropnego stanu w Polsce i wzdryga się na samą myśl takiej odpowiedzialności. Tego nie tajono przed gabinetem angielskim i w d. 30 wrześ. udał się lord Bloomfield do hr. Reehberga i udzielił mu osnowę projektu noty identycznej, ułożonego przez lorda Russella, która w formie depeszy miała być posłana do Petersburga. Projekt ten mieści w sobie następujące punkta:

Rząd królowej Wiktorii podziela zupełnie zdanie ks. Gorczakowa, że byłoby bezowocnem przedłużać dyskusję; uważa on rozprawę za zamkniętą, lecz zapisuje sobie zapewnienie Rosyi, że pod względem Polski zamiary jej są zawsze jeszcze jak najlepsze. Gdy jednak zamiary te nieprzechodzą w czyn, a położenie Polski pogorsza się w sposób jak najsmutniejszy i nieludzki, przeto Anglia wyciąga żąd wniosek, że Rosya nie wypełniając zobowiązań przyjętych na siebie traktatami r. 1815, utraciła prawa do Polski, jakie na tych traktatach opierały się.

L'Europe oświadcza się przeciw projektowi tej noty identycznej Russella i nie sądzi, aby ją kiedy przyjęto. Podobne oświadczenie ze strony Austrii byłoby wojną, a do tej Austrii wtedy mogłaby się skłonić, gdyby Francya i Anglia były na nią zdecydowane. Zresztą wyświadczoneby Rosyi tylko przysług, gdyż mogłaby ona odpowiedzieć, że wraz z traktatami r. 1815 traciła mocarstwa prawo wdawania się w sprawy polskie. Wprawdzie sytuacja bardzoby się uprościła, gdyby Francya i Anglia po odesłaniu tej noty identycznej do Petersburga były gotowe prowadzić wojnę. *L'Europe* wszelako bardzo o tem powątpiewa, i kończy obietnicą udzielenia niezadłogo wyjaśnień tak pod tym względem jak i co do niektórych poufnych rozmów Cesarza Francuzów z księciem Metternichem.

Petersburg 4 października. Wczorajszy *Journal de St. Petersburg* mówi z powodu wystąpienia prasy francuskiej i angielskiej o memoryale rosyjskim z 26go sierpnia (7go września), a mianowicie o ustępach jego dotyczących się wypadków lat 1812 i 1814: Wspomnienia te nie są umyślnie wywołane przez rząd rosyjski, został on na pole to mimowolnie wepchnięty. Ponieważ wzięto traktaty r. 1815 za punkt wyjścia dla dyplomatycznej interwencji, przeto Rosya była zmuszoną oznaczyć, jak je sobie tłumaczy, odwołując się znowu do faktów sytuacji ówczesnej. Życie wszystkich ludów składa się naprzemiennie z pomyślności i nieszczęść, które należą do sfery historii. Jest to anachronizmem wyzywać wspomnienia 5go przymierza. Usiłowania prasy angielskiej i francuskiej, aby wykazywać, iż godność innego kraju jest w grę wprowadzona, neutralizują się nawzajem.

Londyn 5 października. Donoszą z Nowego Jorku pod dniem 24 września: W kraju Tennessee zaszła utarczka. Rosenkranz telegrafował 23go, że czuje się bezpiecznie na swoim stanowisku. Część wojsk generała Meade przebyła rzekę Rapid-Ann i oczekują bitwy pod Gordonsville. Z Charlestonu 22 wrześ. piszą, że oblężeni odpowiadają nieprzerwanie na ogień nieprzyjacielski.

Korfu 5 października. Dziś parlament przysłał z podziękowaniem ustawę względem przylączyenia wysp jońskich do Grecyi.

Dokładna wiadomość o wspomnianej już przez nas dwukrotnie potyczce w Krakowskim pod Lelowem 30go września stoczonej; doniesienie po dane powyżej w liście warszawskim o wspomnianej już także utarczce w Mazowieckiem pod Piasiecznem 30go września; parę doniesień o działaniach hufców powstańczych na Litwie, między innemi o wzięciu w niewolę przez hufce polski niedaleko Borysowa, generała moskiewskiego Grundta: oto dzisiejsze wiadomości z teatru wojennego.

W potyczce pod Lelowem, a właściwie pod wsią Małachów, hufce Chmielińskiego, Zaremby i Ottona odparły atakujących Moskalki i pobili ich, znaczne zadawszy im straty, a same straciły 40 ludzi poległych i rannych, lecz między nimi niestety zginął, jak to doniesiliśmy, waleczny dowódca jednego hufca, Otton, a dzisiaj dowiadujemy się, iż poległ także zdolniejszy jeszcze oficer, dowódca drugiego hufca, dzielny Zaremba, który właściwie zwał się Władysławski i był dawniej podpułkownikiem sztabu głównego wojsk rosyjskich, których szeregi opuścił na wezwanie narodu i walczył wprzód w Litwie, a teraz właśnie 28go września objął dowództwo hufca, którym

wprzód dowodził Iskra; w dwa dni po objęciu dowództwa poległ śmiercią walecznych. Zapewne wkrótce będziemy mogli zamieścić krótki zyciorys tego zdolnego oficera. Lecz gdy po odparciu ataku moskiewskiego pod Lelowem, doszła wiadomość, iż większe nierównie sily, bo do 18 kompanij piechoty z odpowiednią jazdą zamierzają uderzyć na przetrzedzone już hufce polskie, pozostali z trzech dowódców Chmieliński rozdzieliwszy sily na mniejsze partie, cofnął się z okolicy Lelowa w inną stronę, której bliżej oznaczać nie widzimy potrzeby.

Na całej Litwie walka, choć przez drobne hufce wiedzona, trwa ciągle, a silniejsza jest w powiatach: trockim, lidzkim, oszmiańskim, borysowskim, ihumeńskim i w całym województwie grodzieńskim. Jeden z korespondentów naszych z Wilna donosi, iż pomiędzy Borysowem a Ihumeniem, na granicy mińskiego i mohilewskiego województw po nad Berezyną, oddział Ignacego Sobka (pseudonim) wziął w niewolę moskiewskiego generała dywizyj Grundta, zabrał mu ważne papiery i pieniądze rządowe. Lecz zupełnie inaczej z nim postąpił jak Moskał z jeńcami polskimi; albowiem przetrzymawszy go kilka dni w obozie, gdzie go grzeźmie traktowano, i odebrawszy od niego słowo honoru, iż przeciw Polakom walczyć nie będzie, puszczono go na wolność. Generał Grundt otrzymał podobno słowa honoru, że przybywszy do Mińska podał się do dymisji.

Do rabunków bezporządkowych i zdzierstw uporządkowanych, ktorými rząd moskiewski łpi całą Polskę, dodał teraz nowe: ukazem podpisanym 2go t. m. przez Berga Łupieżcę, ogłoszonym zaś 5go t. m. nałożyli Moskale kontrybucję na miasto Warszawę. Kontrybucya ta wynosić ma, według litery ukazn, 8 procent od dochodu, lecz nie powiedziano w ukazie, czy od dochodu brutto, czy od dochodu czystego, a niepowiedziano z umysłu, aby tak jak to czynili satrapowie moskiewscy na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie, podnosić kontrybucję samowolnie i brać nie 8% od dochodu, ale 8 razy dochód. Ukaz ten podamy jutro dosłownie, a dziś przypomniemy, że korespondent nasz z Warszawy donosił już przed kilku dniami o przygotowaniach moskiewskich do tego powszechnego grabowania stolicy polskiej, kontrybucya.

Nowe barbarzyństwo moskiewskie, to jest porwanie 160 dzieci w Warszawie przez rząd moskiewski w celu prowadzenia z nich inkwizycji, opisuje korespondent nasz z tej stolicy, donosząc zarazem szczegóły o mordach i pożogach, jakich się dopuścił rozbiegły oddział moskiewski w okolicy Piaseczna. Zaledwie tydzień minął, jak wywieźli Moskale z cytadeli warszawskiej 400 więźniów politycznych skazanych na Sybir lub do rot aresztanckich w żołdacy, a znowu nowy transport popędzono z Warszawy w głąb Rosyi i na Syberję liczący 150 więźniów politycznych, z których nazwiska kilku podaje wyżej nasz korespondent. Z Wilna donoszą nam także o wywiezieniu stamtąd w d. 25 września nowego tłumy porwanych przez Moskalki mieszkańców i skazanych do ciężkich robót do min, lub na wygnanie na Sybir; pomiędzy nimi popędzono ludność całej jednej wioski litewskiej: mężczyzn, kobiety i dzieci. Trzeci to już transport więźniów politycznych z Wilna w ciągu ostatnich miesięcy.

Wskazywaliśmy tysiącokrót może bezwystudną kłamliwość raportów, biuletynów i sprawozdań moskiewskich, bezcelne fałszy i krętactwo w notach dyplomatycznych tego rządu; jednak jak daleko idzie on w fałsz, oto nowy mamy przykład, gdy nawet noty obcych mocarstw powtarzające je w swoich dziennikach, przekręca i fałszuje w najważniejszych miejscach. I tak powtarzając w swym organie urzędowym w *Dzienniku Powszechnym* z dnia 3go października, notę rządu francuskiego z 3 sierpnia i dodatek do niej, przekręca ją bezcelnie. Naprzykład ustęp dodatku, w którym minister francuski mówi, iż artykuł traktatu wiedeńskiego zapewniający Polakom, poddany Rosyi, Austrii i Prus repetytacyę i instytucje narodowe, odnosi się do Polaków mieszkających „w dawnym terytorjum Polski poza obrebnem granie nowego Królestwa“; — ustęp ten sfałszowany jest najzupełniej w urzędowych organach moskiewskich i przetłomaczono go w *Dzienniku* jak następuje: „pod imieniem Polaków, gabinety rozumiały tu mieszkańców dawnego terytorjum Polski wewnątrz granic nowego Królestwa.“ Każdy pojmie, iż ta zmiana jednego wprawdzie słowa, chociaż przed mieszkańcami Polski zakryć zupełnie dążność noty francuskiej, która upomniała się nie tylko o Królestwo kongresowe lecz i o prowincye polskie dawniej zabrane przez Moskwę.

Przy zamknięciu dziennika dochodzą nas z Warszawy niepewne wieści o podobnym gwałcie i wandalizmie spełnionym wczoraj przez rząd moskiewski w wielkim hotelu Europejskim, jaki 19go września spełnili w domach hr. Zamoyckiego. Jednak wieści te jeszcze są niepewne, dla tego czynimy tylko o nich wzmiankę, czekając z niespokojnością jutrzejszych wiadomości; z niespokojnością, mówimy, gdyż w hotelu tym zamieszkało tysiące ludzi, między innemi wielu wyznaczonych na ulicę przez Moskalki 19go września, a przyjętych gościnnie w tym hotelu.

Dzienniki wiedeńskie zamieszczają dziś projekta finansowe wniesione wczoraj na Radę państwa i zacytują już zajmować się ich rozpoznaniem. Odsyłamy co do nich czytelnika do naszych listów wiedeńskich i do następnych numerów, gdzie podamy owe projekta.

Przemówia wreszcie półurzędowa *Gen. Corresp.* o kandydaturze na tron meksykański Arceks. Ma-

ksymiliana. Przypomina warunki postawione przez Arceksięcia w r. 1861, a mianowicie pomoc państw morskich i wyrażony objaw woli narodu meksykańskiego. Warunki te są i dzisiaj podstawą przyjęcia tronu; lecz *Gen. Corresp.* dziwi się, iż chciało wyciągać z tego drugiego warunku zasadę wyborów powszechnych i stawiano ją ponad prawo dziedzictwa. Wreszcie odwołuje się *Gen. Corresp.* nie tylko do pomocy czynnej Francuzów, lecz i do moralnego wsparcia Anglików.

Umieszczony na końcu wczorajszego numeru naszego dziennika telegram, podający w streszczeniu oświadczenie *Pays*, zdaje się na pierwszy rzut oka zwalać i zaprzeczać wszystkim wiadomościom podanym tak przez nas jak przez inne dzienniki o przebiegu sprawy polskiej od chwili nadejścia odpowiedzi rosyjskich. Tymczasem twierdzenie *Pays*, które ma niezaprzeczenie charakter urzędowy, nie nie dowodzi i odnosi się tylko może do tych przesądnych wieści niektórych dzienników niemieckich i francuskich, które po części podawaliśmy z zastrzeżeniem, lub też o których całkiem milczeliśmy. W samej rzeczy bardzo być może, a nawet wierzymy i przypuszczamy, że „nowe układy nie zostały rozpoczęte między trzema mocarstwami“, gdyż zapatrywaliśmy się trzech mocarstw zbyt jest jeszcze różne, a brak decyzji zbyt wielki, aby mogło być już przyjęcie nawet do układów nad dalszym postępowaniem; lecz to bynajmniej nie zaprzecza podanej przez nas wiadomości, za której autentyczność ręczymy, iż gabinet paryski oświadczył w Wiedniu, że teraz Austriya winna obmyśleć i wskazać drogę, zastrzegając się jednak przeciw dalszemu traktowaniu kwestyi za pomocą not; niezaprzecza także wiadomości, iż Austriya mogła dać do zrozumienia, że półśrodków nie może się chwycić, a że stanowiący krok zrobić może tylko pod pewnymi warunkami, lub też że Anglia okazała się skłoną oświadczyć, iż Rosya straciła swoje prawa nad Polską wypływające z traktatów 1815 r.: wszystko to bowiem mogło się odbyć drogą rozmów i rokowań, a rozmowy i rokowania nie są jeszcze układowi. Dalej zaprzeczenie dane przez *Pays* dziennikowi paryskiemu *La Presse*, nie zaś jak myślał podał wczorajszy telegram *Presse* wiedeński, *Die Presse*, iż Austriya i Francya uznają poza Anglią zupełne zniesienie traktatów 1815 r. nie dziwi nas, a nawet aniemy, iż jest zbyt cynicznym, a *La France* właściwie scharakteryzowała tę wieść, mówiąc, iż jest wymysłem rosyjskim. Zaprzeczenie *Pays* odejmuje wszelkie znaczenie artykułowi w *La Presse*. Treścią jego było, iż w skutku rokowań między trzema mocarstwami zgodzili się one na ogłoszenie, iż traktaty wiedeńskie nie istnieją już i nie obowiązują, ale z tym odcieniem, iż Francya i Austriya chciały zupełnego ich zniesienia, Anglia zaś tylko o ile odnosiły się do Polski. Wedle *La Presse* każde z mocarstw miało w tym duchu przesłać cyrkularz do swoich agentów dyplomatycznych.

Pays jeszcze przed dniem zaprzeczenia *La Presse* p. Gardina, zaprzeczył był wiadomościom *Presse* wiedeńskiej podanym w naszym dzienniku. *La France* utrzymuje także, iż gabinet paryski nie przesłał żadnych komunikacyj do Londynu i Wiednia. Czekaj on raczej na oświadczenia gabinetów angielskiego i austriackiego, które nastąpić mogą z powodu ostatniej mowy lorda Russella. O ile wie *La France*, gabinet londyński nie miał jeszcze żadnego postanowienia co do przemienienia w akt dyplomatyczny słów hr. Russella. Francya zaś w położeniu dzisiejszem nie może jak tylko wykazywać, a oświadczenia ministra angielskiego są dla niej zadośćuczynieniem moralnem, które pozwala jej czekać bez upokorzenia swojej godności.

Mémorial Diplomatique najdalej idzie w zaprzeczeniu, twierdzi on bowiem, że żadne rokowania, żadne komunikacje nie zostały zamienione z powodu sprawy polskiej. Mniema on, iż prawdopodobnie Francya weźmie tylko do wiadomości oświadczenia Rosyi i Anglii co się tyczy traktatów 1815 r., a więc że nie będzie potrzebowała porozumiewać się z innymi mocarstwami co do jakiegobądź w tym względzie kroku.

Patric zaś podaje następującą notę, która o ile nam się zdaje najbliższą jest prawdy: „Dowiadujemy się, mówi *Patric*, że negocjacje dalej się prowadzą między Paryżem i Londynem na podstawach odpowiednich konkluzjom mowy hr. Russella. Zrozumieć jednak można łatwo, że podczas nieobecności angielskiego ministra spraw zagranicznych, który się znajduje w Szkocyi, p. Drouyn de Lhuys, który powrócił wczoraj dopiero do Paryża i Cesarza, który oczekiwany jest z powrotem dopiero we wtorek, rokowania nie mogły się zakończyć.“ — *Courrier du Dimanche* podaje także szczegóły o negocjacjach, ale straciły one już swoją ważność. Z Paryża zaś piszą do nas z dobrego źródła, że nie mniemają tam, aby sprawa polska była opuszczoną, przeciwnie dobrą o niej żywią nadzieję. Opinia publiczna coraz bardziej rozgrywa się, a mimo wszystkich usiłowań przyniesienia błogiego zaspokojenia giełdzie, stała się ona bardzo nerwowa. Myśli wojenne kładą w powietrzu, spadają one wkrótce na ziemię, ale powstanie będzie musiało przetrwać zime. Dowiadujemy się także, że hr. Walewski z pewnością nie jedzie do Londynu, zostaje on na zime w Paryżu i najal mieszkanie na *Quai Voltaire*, teraz zaś bawi w Etilles, gdzie ciągle liczni odwiedzają go goście, co — jak dodaje osoba pisząca do nas — dowodzi, że nie jest w niełasce.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Lwów 6 października. Generał Wysocki wywieziony dziś został do Linz, gdzie postawiony będzie na wolnej nodze, dawszy słowo honoru, iż nie opuści tego miasta.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

